

ZBRODNIA W ZELWIE

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzi śledztwo S 52/03/Zk dotyczące zabójstw: Władysława Ignatowskiego, Oskara Meysztowicza, Jana Kryńskiego, Jana Naumczyka i Dawida Jakobsona we wrześniu 1939 r. w Zelwie, powiat Wołkowysk.

Zbrodnia w Zelwie jest jedną z wielu popełnionych na polskich Kresach Wschodnich we wrześniu i październiku 1939 r. Mordy dokonywane były najczęściej przez skomunizowane bandy, wśród których prym wiodły osoby sądzone w Polsce okresu międzywojennego za swoją działalność komunistyczną oraz prosowiecką. Najczęściej ofiarami byli polscy ziemianie i urzędnicy. Ogółem na Kresach Wschodnich w okresie wrzesień–październik 1939 r. zamordowano co najmniej około dwustu przedstawicieli warstwy ziemiańskiej. Większość zbrodni popełniono w północno-wschodniej części Kresów¹.

Sprawcami zbrodni dokonanej na ziemianach i urzędnikach we wrześniu 1939 r. w Zelwie, podobnie jak w innych częściach powiatów Wołkowysk i Grodno, byli miejscowi komuniści, najczęściej narodowości białoruskiej. Jednakże w tym przypadku, w odróżnieniu od innych, koordynatorem podejmowanych wówczas przestępczych działań był żołnierz Armii Czerwonej o nazwisku Fłoruk (Frołuk). W Zelwie ustanowił on samorzutnie „sąd” pod swoim kierownictwem, by następnie skazywać zatrzymanych Polaków na kary śmierci, które były wykonywane w trybie niemalże natychmiastowym. Sowiet ów był tylko szeregowym żołnierzem i nie miał żadnych pełnomocnictw, które legitymizowałyby jego działania. Świadczą o tym informacje na temat jego dalszego losu, zawarte w dokumentach sowieckich, przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie:

„Czerwonarmista 11. dywizji konnej Frołuk, bezpartyjny, w jednej miejscowości podawał się za przedstawiciela NKWD i zaproponował miejscowemu komitetowi, aby rozstrzelać 10 osób o pochodzeniu burżuazyjnym, co zostało wykonane. Po rozstrzelaniu Frołuk zabrał rzeczy i pieniądze w kwocie 1400 złotych i ukrył się. Frołuk został aresztowany przez organa NKWD”².

„Czerwonarmista 11. dywizji konnej Fłoruk w miejscowości Zelwa, do miejscowego tymczasowego urzędu, poprzez prowokację przeprowadził szydercze przesłuchanie aresztowanych i dokonał rozstrzelania 15 osób”³.

¹ K. Jasiewicz, *Losy ziemiaństwa polskiego na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi (1939–1941) Charakterystyka głównych tendencji* [w:] T. Strzembosz (red.), *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Warszawa 1997.

² Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa Rembertów, VIII.800.3.13, Sprawozdania Zarządu Politycznego Frontu Białoruskiego dotyczące wypadków nadzwyczajnych 15 X–13 XI 1939 r., k. 1–16.

³ Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa Rembertów, VIII.800.3.8, Sprawozdania Zarządu Politycznego Okręgu Białoruskiego dotyczące stanu moralno-politycznego oraz korespondencja dotycząca pracy polityczno-propagandowej 24 IX–28 XI 1939 r., k. 19–21.

Trudno dotrzeć do archiwalnych dokumentów z precyzyjnymi informacjami na temat zbrodni z lat 1939–1941, jeszcze trudniej ustalić sprawców tych czynów. Jednym z cenniejszych zbiorów archiwalnych, zawierających m.in. relacje i wspomnienia na ten temat, są zespoły Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, Korpus Andersa, Ambasada RP w Moskwie i Kujbyszewie. Wszystkie dokumenty w oryginale przechowywane są w Instytucie Hoovera na Uniwersytecie Stanforda. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajdują się w postaci mikrofilmowej.

Wśród relacji opisujących zbrodnię w Zelwie, z którymi zetknąłem się podczas kwerendy, na szczególne wyróżnienie zasługuje relacja-kwestionariusz, sporządzona przez „łagiernika” Jerzego Andrzejewa, ur. w 1888 r. w majątku Konna, gmina Zelwa, powiat wołkowski, województwo białostockie (sygnatura HJ/IV/50, klatki mikrofilmu oznaczone numerami 787–790). Oto spisany przez niego przebieg wydarzeń z września 1939 r. w Zelwie.

„W roku 1939 zamieszkiwałem u siebie w maj[ątku] Konna i tam byłem parokrotnie aresztowany.

Pierwszy raz byłem aresztowany 19 września 1939 r. przez miejscową ludność i umieszczony w »celi śmiertelników« w gmachu urzędu gminnego w Zelwie. Przeprowadzili nas czterech, oprócz mnie z osady wojskowej Konna osadników por. rez. Ignatowskiego, kaw[alera] or[deru] Virtuti Militari, rozebrali do bielizny i szczegółowo zrewidowali. Pozwolili zabrać ze sobą tylko tytoń, zapaliki i jedzenie. Zegarki i pieniądze odbierali.

Kiedy wszedłem do celi, to zastałem tam aresztowanych dnia poprzedniego: księdza rz[ymsko-]kat[olickiego] Kryńskiego Jana, w wieku 76 lat, księdza prawosławnego Jakobsona Dawida. Liczba aresztowanych w tym i następnym dniu prędko powiększała się tak, że w celi przeznaczonej na 12 osób mieściło się 36. Przywieźli i brutalnie wepchnęli obyw[atela] ziemskiego Bołędzia Jerzego, maj[ątek] Dziergiele, gm. Międzyrzecz, pow. Wołkowysk, były poseł na sejm, wówczas prezes powiatowy OZN; jego teścia Jelinka w wieku około 80 lat; obywat[ela] ziemskiego Meyszłowicza Oskara, maj[ątek] [...], uciekiniera z pow. szczuczynskiego spod granicy; hr. Chojnowskiego, u którego zabrali 40 szt. bydła rasowego [...] z jego majątku [...] Zelwa; Jankowskiego Mikołaja, bufetowego ze st[acji] Zebra, ochotnika 1920 r.; Naumczyka, sekretarza sądu gromadzkiego Kamińskiego, obrońcę sądowego Jaskowicki[ego], oficera policji Hana, który na swoje nieszczęście powrócił z dwudniowej niewoli z Niemiec, policjanta Dębało, który dawniej służył w Zelwie i powrócił do żony, naczelnika poczty z Korczyna, obyw[atela] ziem[skiego] Dziekowski[ego] z wołkow[yskiego] powiatu, kilku wojskowych, którzy po rozbrojeniu wracali do swoich ognisk i zostali w Zelwie zatrzymani. Wartę przy areszcie pełnili miejscowi, przeważnie ze wsi Konna i Borodnicze, Białorusini. W zarządzie gminnym czołową rolę odgrywali mieszk[aniec] wsi Konnej, Rysiuk Paweł, 25 lat więzienia za propagandę komunistyczną, Sokacz⁴ ze wsi Karolin, który w dniu 20 września wrócił z więzienia za komunizm, Woronia z Woronicz.

⁴ O udziale w opisywanej zbrodni braci Sokacz wspomina także w swej relacji Julian Kosieradzki, który jesienią 1939 r. przebywał w więzieniu w Wołkowysku. Wraz z nim w celi byli także „[...] dwaj bracia Sokacz, komuniści z Zelwy, którzy w Zelwie zastrzelili księdza, popa, 3 policjantów, 4 oficerów, Amerykanina i 5 konfidentów” (zob. AAN, Kolekcja Andersa, HJ/IV/28, kl. 628–633).

Z samego rana około 10 po południu 21 września przez miasteczko na zachód ciągnęło wojsko sowieckie, więc co godzinę otwierały się drzwi celi i Sokacz z Woronią pokazywali aresztowanych przejeżdżającym lejtnantom sowieckim z oświadczeniem »oto panszczyki krwiopijcy, a oto ksiądz, który na wieży kościelnej przechowywał karabin maszynowy i strzelał do ludności«. Każdy oficer sowiecki przysyłał podoficera, który spisywał personalia aresztowanych i po godzinie jego zamieniał inny, aż wieczorem 21 września przyjechał sowiecki lejtnant, sądząc po czuprynie – Kozak i ogłosił, że będzie nas sądził. »Sąd« swój rozpoczął od godziny 7 wieczór i zakończył o 7 rano. Pierwsza jego czynność – oględziny rąk. Pulchne ręce powodowały epitet »burzyj arystokrata« – szczególnie badał ród, zajęcie i tok [ilość, obszar?] posiadanej ziemi.

Po pierwszym szczegółowym badaniu wszystkich aresztowanych w celi zaczął wywoływać do sali kancelaryjnej, która mieściła się na piętrze nad nami. Badanie pierwszych czterech prowadzili pod dźwiękiem radioaparatu. Widocznie był to aparat Terebina, ponieważ nie można było złąpać żadnej melodii i dźwięki przypominały dźwięki ap[aratu] Terebina, które słyszałem z Warszawy. W liczbie pierwszych czterech byli: Meysztowicz, ks. Jakobson Dawid, któremu zarzucili wysyłanie pieniędzy gen. Frankowi (wysłał kilka franków swojej siostrze do Paryża), ks. Kryński Jan oskarżony o ostrzeliwanie ludności miejscowej z karabinu maszynowego z wieży kościelnej, Meysztowicz, czwartego nie pamiętam.

Później z urywanych rozmów z mieszkańcami wsi Konnej dowiedziałem się, że pierwszym czterem przy badaniach [kazali], żeby wskazali, gdzie przechowują złoto, wbijali szpilki pod paznokcie i wyróżnili języki. Rozstrzeliwali tuż przy Urzędzie Gminnym za ścianą, stawiali twarzą do pobliskiego chlewu i z odległości dwóch kroków strzelali z nagana w głowę. Po skończonym badaniu [...] słyszał[em] tupot nóg po schodach z góry, później w okno padał blask latarni, mijała sylwetka prowadzonego w bieliźnie, pośpiesznie prowadzonego przez całą zgrają, w kilka sekund później strzał, powrót eskorty pod okno celi, zgrzyt klucza w zamku. Szeroko otwierają się drzwi, cela oświetla się latarnią elektryczną, w drzwiach kilka postaci ze skierowanymi w naszą stronę karabinami, do celi wkracza trójka: lejtnant, Sokacz i Wronia, ze skierowanymi na nas rewolwerami. Padła komenda »wstać« i kogoś wywoływali. Reszta kładła się spać i czekała w ciemnościach, czyja następna kolejka. Wszyscy oprócz Hana szli spokojnie po bohatersku. I Hana szedł z lamentem, przed samym rozstrzelaniem wyrwał się im z rąk i znikł w ciemnościach. Powstała strzelanina, podczas której ranili jednego ze swoich, a Hana złapali na drugi dzień w domu i tam zastrzelili.

Kiedy już świeciło słońce, wbiegł do celi lejtnant, popatrzył na wszystkich, zatrzymał wzrok na hr. Chojnowskim i zawołał »idiem«. Ten siedział, palił fajkę, najspokojniej odłożył ją, podniósł się, wyprostował i poszedł. Naoczni świadkowie, z sąsiedniej celi, okno której wychodziło na podwórko, gdzie rozstrzeliwali, opowiadali, że Chojnowski powrócił [odwrócił] głowę i kula trafiła około skroni, znosząc mu połowę czaszki.

Po rozstrzale Chojnowskiego znowu roztwarły się drzwi, wszedł chwiejnym krokiem lejtnant i urywaniem głosem oświadczył, że on również jest człowie-

kiem, potrzebuje odpoczynku, popatrzył na zegarek, powiedział, że jest godzina 7, będzie odpoczywał do godziny 12, a później znowu rozpoczyna sąd.

Przyszła godzina 12 (orientowaliśmy się po słońcu) – cisza, [potem godzina] 2, 3, wreszcie dowiadujemy się, że ten krwiożerca pojechał dalej. Później już w więzieniu dowiedziałem się, że ten lejtnant z Zelwy pojechał rozstrzeliwać m[ieszkańców] Świsłoczy, ze Świsłoczy do Łyskowca, zakończył w Grodnie, gdzie go aresztowali i dali 5 lat więzienia.

Powtarzam nazwiska rozstrzelanych: 1) ks. Kryński, 2) ks. Jakobson, ob[ywatel] Bolendź [wcześniej: Bołędź], ob[ywatel] ziem[ski] Jelinek, ob[ywatel] ziem[ski] Meysztowicz, 6) policjant] Dębało, 7) ochot[nik] Naumczyk, włość[cianin] Hana [wcześniej: oficer policji], 9) polski pp[or]. rez. Ignatowicz, 10) ob[ywatel] ziem[ski] hr. Chojnowski, dwóch pozostałych nie pamiętam.

Do poniedziałku w celi było znacznie spokojniej, część miejscowi pozwalniali. Do naszej celi wprowadzili resztę osadników z sąsiedniej celi, z której widać było rozstrzały. Na niektórych z nich rozstrzały te podziały [tak], że trudno ich było poznać. W poniedziałek 25 września przyjechało NKWD ze straży granicznej (zieloni) i kapitan zaczął spisywać personalia. Pod wieczór z pozostałych 24 połowę zwolnił, w tej liczbie i mnie, połowę załadował na ciężarówkę i odwiózł do Wołkowyska [...].”

W śledztwie dotyczącym zabójstw popełnionych w 1939 r. w miasteczku Zelwa, pow. Wołkowysk, prowadzone są nadal poszukiwania, przede wszystkim archiwalnych materiałów rosyjskich, które umożliwiłyby pełniejsze wyjaśnienie okoliczności tej zbrodni.



Fot. Władysław Bułhak